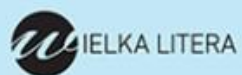




# JADAĆ

EUSTACHY RYLSKI



[fragment książki](#)

## 4

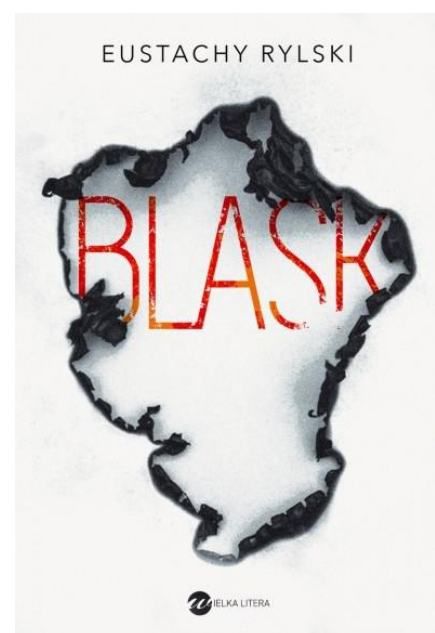
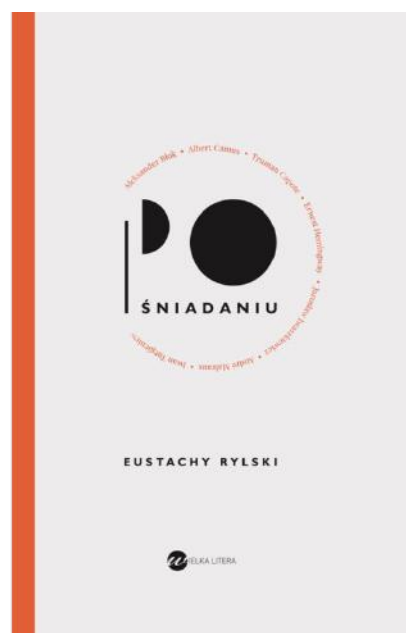
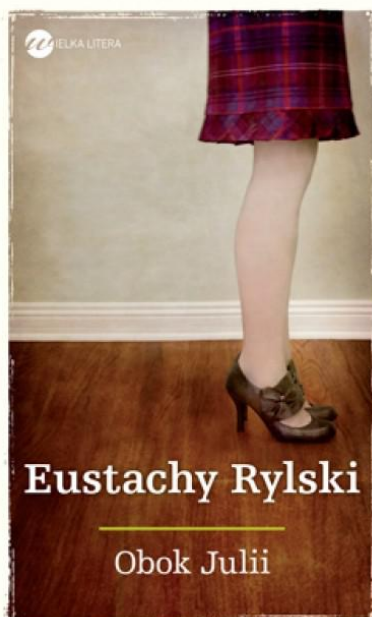
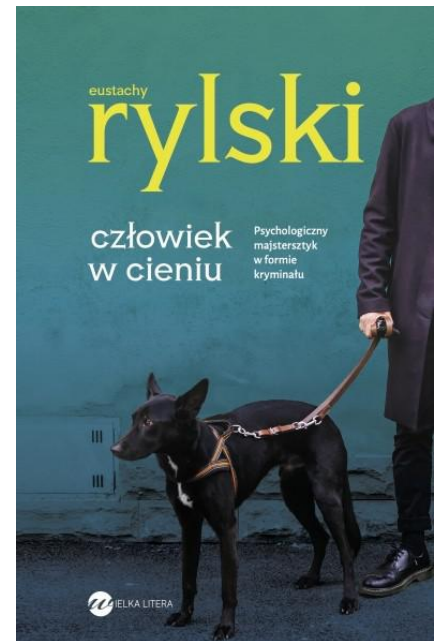
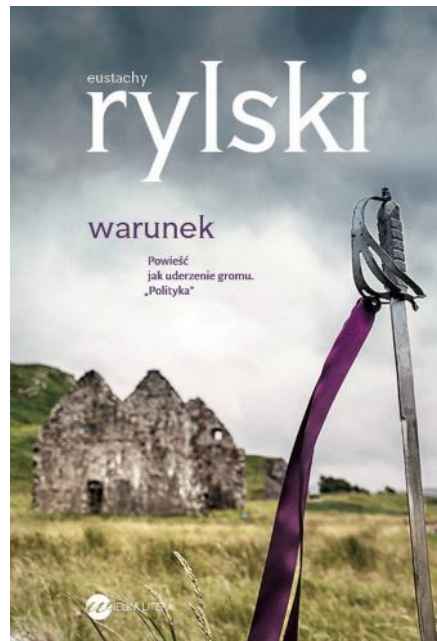
Nocą czerwcową wracaliśmy z Mielnika nad Bugiem przez Drohiczyn do siebie pod Warszawę. Nie jesteśmy już w wieku do nocnych podróży, ale nocna podróż czerwcową jest w istocie podróżą dzienną. W podróży wolę noce czerwcowe od grudniowych dni. A co dopiero na południowym Podlasiu, gdzie noc czerwcową osiąga apogeum przyjaznej tajemniczości. Światło bywa kojące, widoki odleglejsze niż w rzeczywistości, drzewa odcinają się wyraźniej od tła niż w najjaśniejszych dniach, a w rozpadlinach, wąwozach, dolinach rzek opary są dyskretne, zwiewne, jakby przepraszały za swą obecność, zapewniając, że przed świtem czmychną. Łąki po południowej stronie rzeki, na których już nikt nie wypasał bydła, wsparte o Korczew, Hruszew, Platerów, oświetlał, miało się wrażenie, dzień, który na nich pozostał. Jakby doszedł do przekonania, że noc czerwcową jest zbyt iluzoryczną, by się z nią liczyć. Przed Drohiczyńnem, gdzie lśniący stalowym blaskiem Bug na kilku kilometrach towarzyszy drodze, płynąc w obniżeniu, ale takim, że nie traci się go z oczu, włączyliśmy Jana Kantego z jego Cyganami. Zabrzmiał najpiękniej, jak to możliwe, potwierdzając prawdę, że

są pejzaże dokładające się do muzyki i jest muzyka dekorująca pejzaż. Na widoki, które mijaliśmy, nakładały się te, jakich nie zobaczymy, jeszcze piękniejsze niż rzeczywiste, stworzone pod wpływem muzyki. Są wymyślone lub, co prawdziwsze, wypowiedziane przez frazy, bywa, że i takie sobie, lecz mające zdolność zaspokajania trudnego do zaspokojenia apetytu na wrażenia. W tym korowodzie nieodłączającym się nigdy od materii – bo widoki wymyślone nie nałożą się na pustkę – niezbędna jest droga i auto. Choćby dlatego, że nie muzyka towarzyszy drodze, tylko droga muzyce.

– Czy słuchasz tego, co wokół? – zapytała żona.

Odpowiedziałem, że nic innego nie robię, przejęty wzajemnym przenikaniem się trasy z dźwiękami, tej niepowtarzalnej sygnatury muzyki samochodowej, fascynującej triady złożonej z dźwięków, obrazów i jazdy. Wokalizy Elżbiety Towarnickiej i Kayah z Orkiestrą i Chórem Polskiego Radia w Krakowie brzmiały jak z innego, intrygującego świata. Szlachetność zrobiła swoje. W Węgrowie wyłączyliśmy odtwarzacz, bo tuż za miastem zaczynało się płaskie, monotonne, pyskate Mazowsze, które na Jana Kantego i jego *Papuszę* nie zasługuje. A poza tym zaczęło świtać.

Mogą Cię także zainteresować:



Sprawdź nasze [NOWOŚCI](#)

Zapraszamy na [wielkalitera.pl](http://wielkalitera.pl)